Nr. 55. We Lwowie, Czwartek dnia 7. Marca 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W LWOWIE: biuro administracyi Gazety Narodowej Plac Halicki [illegible]

Lwów d. 6. marca.

(Niedokładność wiadomości o pokoju moskiewsko tureckim. — Pewnem tylko jest, że Moskwa wcale nie uwzględniła przedstawień austrjackich. — Moskwa chce się tak uzbroić, aby jej wojny wypowiedzieć nie było można i aby mogła całą Turcję europejską zagarnąć dla siebie. — Sprawy krajowe. — Odroczenie sejmów. Sprawa ugodowa w Izbach posłów przedlitawskiej i węgierskiej. — Spory ugodowe. — Zebranie delegacyj wspólnych — Wiadomości dotyczące mobilizacji i okupacji. — Węgry domagają się wkroczenia do Rumunii i Serbii. — W Peszcie wątpią, aby przyszło do wojny. — Serbia za wojną z Austrją. — Komunikat półurzędowy z powodu serdeczności Berlina dla arcyks. Rudolfa.)

Dotąd tylko niektóre punkta traktatu pokojowego, podpisanego 3. marca, są znane, a i te punkta tylko w ogólnej treści. Cały zaś traktat jest w tajemnicy trzymany, również jak dodatkowa umowa, w której szczegóły głównego traktatu są bliżej rozwinięte. Domyśleć się również można, że istnieje oraz tajny traktat co do cieśnin morskich i co do floty tureckiej.

Z punktów wiadomych już, rozpoznać można, że Moskwa zupełnie nie uwzględniła przedstawień austrjackich. Wprawdzie nie wcieliła Adrjanopola i Saloniki do Bułgarji Nowej, ale uczyniła pierwsze przez wzgląd na Turcję, a drugie głównie przez wzgląd na Anglię. Natomiast za te ustępstwa wcieliła do Bułgarji Warnę i Szumlę i posunęła granicę bułgarską na południe do morza Egejskiego, mianowicie od ujść Marycy aż niedaleko Saloniki. Nowa Bułgarja opartą jest więc o dwa morza: Czarne i Egejskie. Na przestrzeni trzy razy większej jak Galicja, liczyć będzie Bułgarja 5 do 6 milionów ludności. Wprawdzie w traktacie stać ma, że Moskwa wojska swe cofnąć ma do 6 miesięcy z Bułgarji Nowej i że naddunajskie fortece mają być zniesione, i to jest jedyne ustępstwo Moskwy dla Austrji, cóż kiedy te warunki jedynie z tego powodu umieszczono w traktacie, ażeby odwieść Austrję na razie od wypowiedzenia wojny, ale w dotrzymanie ich nikt nie wierzy! Za sześć miesięcy Moskwa zorganizuje 100 i 150 tysięcy wojska bułgarskiego, drugie tyle serbskiego, z 50.000 czarnogórskiego, sama w Zabranych prowincjach, na Wołyniu i Podolu zbierze kilkakroć z wojsk, powracających z Bułgarji i z nowo organizujących się, i niech potem Austro-Węgry probują grozić Moskwie wojną, gdy nie zburzy fortec naddunajskich i nie cofnie w 6-miesięcznym terminie wojsk swych z półwyspu! Czy może mocarstwa inne europejskie upomną się, ażeby warunki traktatu, przez nich sankcjonowanego, były dopełnione? i tym sposobem austrjackie interesa były uwzględnione?

Nie punkta traktatowe rozstrzygają obecnie, czy Anglia i Austrja mają odstąpić od zamiaru wyparcia Moskwy z półwyspu, lecz obecny faktyczny stan rzeczy na półwyspie. Cokolwiek by traktat zawierał, to jednak rzeczą jest niezaprzeczoną, że Moskwa jest wyłącznym panem na półwyspie Bałkańskim. Chociażby dzisiaj nietylko swój podpis, ale i przysięgę dała, iż po 6 miesiącach sama dobrowolnie zrzecze się tego panowania, sama zburzy fortece, które zajmuje, to przecież nikt rozsądny w dotrzymanie tego przyrzeczenia wierzyć nie może. Cofnęłaby się z półwyspu, gdyby musiała, tj. gdyby takie przeciw niej wystawiono siły, iż bez pewnej zupełnie klęski opór jej skończyćby się nie mógł. Ale nadziei wystawienia takich sił niema, a jest zupełna pewność, że Moskwa w tym czasie zorganizuje takie siły na półwyspie i u siebie, iż Austrja ani pomyśleć będzie mogła o wojnie przeciw Moskwie. Wtedy Moskwa wyszuka sobie, czyli stworzy pozory, dla których ani fortec zburzyć ani swych wojsk z Bułgarji cofnąć nie będzie mogła! Wtedy to, czego teraz dokonać nie mogła z powodu oporu innych mocarstw, mianowicie Austrji, dokona: zabierze dalsze ziemie i wraz z Bułgarją wcieli je do swego imperjum!

Jeżeli konferencja czy kongres zbierze się i zasankcjonuje traktat moskiewsko-turecki przez wzgląd, iż Moskwa odstąpiła od pierwotnych swych, nierównie dalej idących warunków, to przysposobi tylko dla Moskwy czas, potrzebny jej do stworzenia takiego stanu rzeczy, który jej pozwoli osiągnąć w krótkim czasie i to, od czego odstąpiła teraz, a nawet daleko więcej.

Gazeta Lwowska donosi: Od czasu wprowadzenia w życie ustawy z d. 27. maja 1873 (ur. 253 d. u. k.) względem wykupu robocizny, prawa mlewa, mesznego, skopczyzny, proskurnego i t. p. świadczeń, jakoteż danin uiszczanych w naturaliach i pieniądzach klasztorom, kościołom i plebanom, polegających na osobnych od dziesięciny niezawisłych tytułach, zgłoszono po koniec grudnia 1877 roku do wykupu 1725 spraw. — Z tych załatwiono do końca grudnia 1877 roku ostatecznie 888 spraw a 48 spraw zostaje w toku rekursu. Oprócz tego wydano prowizorycznych wyroków 22, odesłano strony do drogi sądowej w 18 wypadkach a w 144 sprawach odstąpiły strony za obopólnem porozumieniem od zgłoszenia. Z końcem więc miesiąca grudnia 1877 r. pozostało do załatwienia 623 spraw. Jako wynagrodzenie za wykup prawa mesznego i innych wyż przytoczonych danin przyznano uprawnionym do końca grudnia 1877 r. kapitał w ogólnej kwocie 508 244 zł. 41 c. w. a.

Na poniedziałkowem posiedzeniu przedl. Izby posłów odpowiedział rząd na interpelację p. Vosniaka. Ks. Auersperg oświadczył, że rząd zamyślał, jak zwykle ostatniemi laty, zwołać sejmy na czas między Wielkanocą a Zielonemi świętami, i dlatego wybory do sejmów rozpisał. Z wielu jednak kół interesowanych objawiono życzenie, aby sejmy w tym roku dopiero na jesień zwołano i wybory tuż przed zebraniem się sejmów przedsięwzięto. Rząd rozważywszy rzecz, uchwalił zadośćuczynić temu życzeniu, zwłaszcza gdy budżety krajowe na r. b. wszędzie są uchwalone. Akcję wyborczą zatem zastanowiono i zwołanie sejmów na jesień sobie zastrzeżono (sich vorbehalten). Dokonanych już prawyborów rząd nie myślał i na przyszłość nie myśli unieważniać.

Na temże posiedzeniu skończyła się rozprawa szczegółowa nad taryfą cłową; na jutrzejszem posiedzeniu ma nastąpić trzecie czytanie, tudzież rozprawa budżetowa.

Uchwały Izb posłów węgierskiej i przedlitawskiej co do taryfy cłowej znacznie się różnią, i z tego powodu pisze *Budapester-Corresp.*: „Rząd węgierski na każdy sposób obstawać będzie przy cle od kawy w kwocie 24 złr.; na cło petrolejowe 3 złr. zaś mógłby tylko wtedy przystać, gdyby klasyfikację towarów wełnianych zmieniono, posuwając wyżej granicę ich wagi gatunkowej. Cło petrolejowe może tylko wynosić albo 3 albo 8 złr., gdyż cło pośrednie nie pokrywałoby kosztów kontroli, które byłyby znaczne w razie ustanowienia cła wyższego jak 3 złr. Uchwalonego przez przedl. Izbę posłów podwyższenia cła od przednich towarów bawełnianych Węgrzy na żaden sposób przyjąć nie mogą, nie będą jednak sprzeciwiać się nałożeniu cła na wyroby z juty.“

W węg. Izbie posłów sprawy ugodowe ostatniemi czasy szybko załatwiano. Oppozycja zaniechała głosowań imiennych, nawet nie w pełnej liczbie przybywała, ale bynajmniej nie złożyła broni. Owszem z całą forsą zamyśla wystąpić dopiero przy rozprawach nad zmianami, przez przedl. Izbę posłów poczynionemi. Wtedy może rząd węgierski zaproponuje nowe ustępstwa i tem samem do reszty rozbije szeregi swego stronnictwa, tak iż będzie można przy lada spornym punkcie obalić i ugodę i ministerjum. Z Pesztu donoszą, że z członkami delegacji węgierskiej przybędą do Wiednia ministrowie Tisza i Szell względem zagodzenia różnic w sprawie ugodowej (są one powyżej podane).

Dzisiaj w środę wieczór ma się odbyć narada ministerjum dla spraw wspólnych względem przedłożeń, które w delegacjach będą wniesione. Jutro zbiera się delegacja węgierska, pojutrze komisja budżetowa delegacji przedlitawskiej. Według komunikatów półurzędowych, przedłożenia owe obejmują: kredyt 60 mil złr., dalej 3 mil. złr. na opędzenie wydatków nadzwyczajnych, na pierwszą połowę r. b. przypadających. (dotyczą one organizacyj rozmaitych i w ogólnej sumie są już uchwalone, ale częściowy ich wydatek musi co roku być uchwalony). Według nich dalej, zwołanie delegacji już teraz, umożliwione zostało podpisaniem pokoju w San Stefano, i otwarcie konferencji jest bliskie — temi dniami zaś rozstrzygnie się, czy będzie tylko konferencja w Baden-Badenie, czyli też przyjętym będzie wniosek Gorczakowa, zwołania kongresu do Berlina.

Pester Lloyd podaje dwa zajmujące telegramy z Berlina d. 3. b. m.: „Słychać napewne, że Andrassy zdecydował się osobiście przybyć na konferencję, nawet w tym razie, gdyby reszta mocarstw tylko przez zwykłych delegatów a nie przez swoich ministrów spraw zagranicznych była reprezentowaną.“

„W kołach dyplomatycznych opowiadają, że rokowania między Wiedniem a Petersburgiem są już na ukończeniu. W ostatniej nocie swojej do gabinetu petersburgskiego oświadcza Andrassy, że na Bułgarję w obrębie, jakiego życzy sobie Moskwa, przystać jest niepodobieństwem. Dwór wiedeński może przystać jedynie na Bułgarję po Bałkany, ziemie za Bałkanami zaś mają być bezpośrednią własnością Turcji i tylko zwykły zarząd autonomiczny otrzymać. Tożsamo nie może Wiedeń pozwolić na żadną, w jakiejkolwiek sile i postaci, okupację Bułgarji przez Moskwę. Wątpią tutaj, aby Gorczaków poczynił takie ustępstwa.“ — I nie poczynił.

Wiadomości peszteńskie przyznają, że w kołach decydujących wkroczenie do Bosnii jest już postanowione, przypuszczają, że zamiar ten zostanie wykonanym; i już nawet nie są przeciwni temu Węgrzy, tylko dodają: „Czy z Moskwą czy przeciw Moskwie, czy jako kompensata czy jako rękojmia — na żaden sposób nie mogą nam wystarczać Bośnia i Hercegowina. Czy na pokój czy na wojnę z Moskwą — dwa są tylko pola operacyjne dla naszej armii: Rumunia i Serbia. Przy wszelkiem innem wkroczeniu Węgry uczestniczyć nie będą.“ Węgrzy nie wierzą, aby Moskwa tylko jeden, jawny traktat pokojowy z Turcją zawarła; owszem przypuszczają, że zawarła jeszcze traktat dodatkowy a tajny, określający te punkta, które są drażliwe dla Europy, o których zatem zawiadomić jej nie chce.

Ogólnie ma jednak panować w Peszcie wątpliwość, aby Austro-Węgry wojnę wypowiedziały, natomiast zaś napewno wierzą w częściową mobilizację i we wkroczenie do Bośnii, Hercegowiny i Albanii. Pewien dostojnik wojskowy, któremu przedstawiano wstręt Węgrów do [illegible], miał odpowiedzieć: „To rzecz daremna; instynkt zachowawczy zmusza monarchię do zajęcia tych krajów. Jeżeli nie chcemy w nich, na naszej granicy, wpływom moskiewskim i włoskim [illegible] bram otworzyć, to nie pozostaje nam nic innego, jak samym tam pójść i rzetelnie pracować w myśl naszego powołania państwowego. Jeżeli my tam nie pójdziemy, to pójdą inni — nie dzisiaj, to z pewnością jutro. Jeżeli nasz żołądek polityczny nie zdoła przyjąć tych krajów, to strawią je inni; ale wtedy i nas także zjedzą. Es wird naschirt! Wir haben keine Wahl! Gott mit uns!“

Na razie administracja wojskowa, przygotowawszy wszystko do pochodu w pole, postępuje jakby pokój był najpewniejszy. Komenderujący [illegible] wydał rozkazy, według których w jego okręgu będą w tym roku tylko manewry dywizyjne. Na [illegible] w Czechach manewry z dwoma korpusami.

Deutsche Ztg. zapewnia, że pod naczelnem dowództwem arcyks. Albrechta będą zmobilizowane trzy korpusy, któremi dowodzić mają jenerałowie Filipowicz, Mollinary i arcyks. Józef; ordynek strategiczny jest już wypracowany.

Ellenőr, organ Tiszy, podaje następujący telegram z Zemunia: „Nie wierzcie doniesieniu dzienników belgradzkich o zatargach między Serbią a Moskwą; są one podawane z natchnienia ajentów moskiewskich. Ristics już od miesiąca [illegible] do wojny, którą księstwo Naddunajskie przy boku Moskwy prowadzić ma z Austro-Węgrami.“

Arcyksiążę następca Rudolf, powracając na Paryż z Anglii, przyjmowany jest w Berlinie z najserdeczniejszą uprzejmością. Sam cesarz Wilhelm przybył na dworzec na jego spotkanie. Z tego powodu podaje *Stare Presse* komunikat półurzędowy, podnoszący, że arcyksiążę [illegible] „Jestto oznaka czasu. O zwolnieniu więzów sojuszu trójcesarskiego niema mowy, i pewnem jest, że [illegible] Petersburgiem [illegible] — Ale czy dobrze wyjdzie na tem Austria i dynastja?..

Korespondencja „Gaz. Nar.“

Paryż d. 1. marca.

Zastanawiając się nad prowadzeniem układów o pokój pomiędzy Moskwą a Turcją, widzimy w nich uderzające podobieństwo do postępowania jakie historja oznaczyła w wojnie w r. 1829. Jak wtedy, tak i obecnie zapowiadano każdodziennie bliskie zawarcie pokoju, mimo to układy się przedłużały, nie z winy Turcji lecz Moskwy, która wyzyskiwała bardzo zręcznie zwłokę przez siebie spowodowaną. Mniemana zła wola rządu ottomańskiego, usprawiedliwia nowe ruchy wojskowe, aby się zbliżyć do ostatniego celu oraz rozszerzyć i utrwalić dokonane zdobycze.

Wielki ks. Mikołaj nie chciał przyjąć pełnomocników tureckich, aż po oddaniu mu i to za zgodą sułtana miasta Adrjanopola. Gdy ten [illegible] za warunek traktowania o pokój postawił pozwolenie zbliżenia się pod same mury Konstantynopola. Turcja pozwoliła założyć główną kwaterę w San Stefano, pomimo tego w. książę nie dotrzymał uczynionej obietnicy i nie podpisał jak to przyrzekł pokoju w 24 godzin. Nowa więc zwłoka nastąpiła a tymczasem jenerał Hurko otrzymał rozkaz zająć wszystkie pozycje pod mury stolicy. Jak w r. 1829 tak i obecnie Moskwa trzyma układy swoje w tajemnicy przed Europą, z tą tylko różnicą, iż dziś [illegible] Turkom [illegible], jeżeli cokolwiek z tego o co układają podadzą do wiadomości gabinetów. Jesteśmy też pewni, że gdy już pokój zostanie podpisany, nie wszystkie jego warunki będą ogłoszone i Turcja [illegible] protektorat.

Pełnomocników tureckich w Kazanłyku traktował w. ks. Mikołaj [illegible], nie dozwalał im bowiem znieść się z swym rządem, a depesze jakie do tego rządu posyłali, musieli mu wprzódy oddawać pod cenzurę. Dla tego to ministrowie angielscy [illegible] w parlamencie oświadczali, że nie wiedzą nic o warunkach pokoju, jakoż nic o nich pewnego przez długi czas dowiedzieć się nie mogli. Historja dotychczasowych układów, [illegible] przed Europą, [illegible] gabinetu. Tyle przewrotności bizantyńskiej, tyle oszustwa użyto, iż cokolwiek potem wyjdzie na jaw [illegible] i tym sposobem w ciągłem złudzeniu utrzymywać Europę. Tymczasem p. Bismarck, przyjaciel p. Andrassego zrobi w Europie wszystko, ażeby niedopuścić żadnego państwa do wydarcia Moskwie [illegible] więcej przebiegłością dyplomatyczną niż zwycięstwami wojsk moskiewskich, które aż do 11. grudnia z małemi przerwami wciąż były bite.

We Francji twierdzą, iż [illegible] Moskali zaczęła już obudzać niepokój i podejrzenia nawet berlińskiego kanclerza. *Journal des Debats* pisze, iż [illegible] Bismarka w tej sprawie nie jest swobodną, [illegible] Moskwie za skuteczną jej neutralność w czasie wojny duńskiej, austrjackiej i francuskiej, [illegible] osobistemi stosunkami cesarza niemieckiego z moskiewskim carem, wzmocnionemi blizkiem pokrewieństwem.

Sposób [illegible] Turcji warunków [illegible] Anglji i dlatego w rozpuszczonych pogłoskach o warunkach pokojowych pominięto wzmiankę o Bosforze i Dardanelach, a z Petersburga zapewniano, [illegible] czy Anglja obdarzona ustępstwami Moskwy nie cofnie się od akcji i nie pozostawi Austrji samej wobec zaborczości Moskwy?

Tutejsze dzienniki prawie jednozgodnie utrzymują, że skutki bezkarnych zaborów moskiewskich najdotkliwiej dadzą się uczuć Austrji. *La France* organ moskiewski w Paryżu, zaczyna się już także niepokoić ogromnemi postępami Moskwy na Wschodzie i powiada: Naj-

---

Wizyta polska u Koszuta.

Jeden z moich przyjaciół węgierskich, wielki entuzjasta osobistości i kierunku Deaka, w rok po śmierci tego wielkiego męża stanu i patrjoty, w chwili gdy pan Csengery dźwignął mu najpiękniejszy pomnik literacki swoją mową, a raczej dziełem akademickiem *), mówił mi: „Csengery był wierny jak dagerotyp w szczegółowem wykazaniu wielkości i zasług tej naszej wiekopomnej postaci, a jednak całość jest jednostronną przesadą, która zmniejsza istotne znaczenie Deaka, gdyż odprowadza je od rzeczywistości.“ — Zapytałem o wyjaśnienie mi tak zagadkowej krytyki, gdyż w ogólnem ocenieniu znaczenia dla Węgier historycznej postaci Deaka, trudno było zaiste pójść dalej, jak to uczynił pan Csengery. „Czy pamiętasz, odrzekł mi mój przyjaciel, co mówił Csengery, gdy dotknął z lekka porównania Deaka z innymi naszymi wielkimi ludźmi, z Szechényi'm, Koszutem naprzykład? Wszak rolę i znaczenie tamtych skonfiskował zupełnie na rzecz Deaka, i zdawało mu się, że podnosi Deaka, stawiąc go na ramiona tamtych. Nie zadziwia mię to wcale u Csengery'ego, który się uważa za duchowego sekretarza Deaka, jak w istocie był długo jego sekretarzem poufnym; on w dziełach Deaka widzi część własnej myśli i pracy; jest wyłączny w sądzie i zazdrośnie dbały o nagromadzoną w tych dziełach zasługę. Deak był szerszy w poglądzie, on dobrze wiedział, że reprezentuje jedną stronę narodowej pracy — i dlatego ta strona tak się doskonale trzymała z innemi. Szechényi pierwszy pojął warunki społeczne i polityczne nowożytnego państwa. Bez jego wszechstronnej inicjatywy, brakłoby nam żywiołów i czynników do naszej polityki, do naszej państwowej budowy. Koszut tchnął gorące życie w te dzieła, on dla nich zentuzjazmował umysły, on niewyczerpane masy narodu wprowadził duchem i czynem w te nowe budowy. Deak zaprowadził ład w improwizacjach Szechenyi'ego i Koszuta, każdy szczegół tej pracy narodowej ogładził, wyrównał i dopasował, a całą budowę trafnie i umiejętnie osadził w istniejącym systemie międzynarodowym.“

Nic nie odrzekłem na zdanie kompetentnego człowieka. W umyśle mi tylko utkwiła ta koszutowska apologia z ust zapalonego wielbiciela Deaka. Utkwiła tem bardziej, że stały mi w pamięci słowa z listu Koszuta, przy którym przysłał gałązkę cyprysu do trumny Deaka: „Gdy mi na wygnaniu najdalsi rodacy dawali dowody pamięci i słowa pociechy, gdym od nieznajomych mi otrzymywał oznaki najczulszej życzliwości, jeden tylko człowiek nigdy mi nie dał znać o sobie, nigdy nie zgłosił się do mnie, a był to mój przyjaciel od duszy, ojciec chrzestny mojego pierworodnego, Franciszek Deak.“ — A więc pomimo tak strasznego odosobnienia, pomyślałem sobie, nie było wyparcia się, nie było zawiści o promienie wiecznie niepełnej chwały ludzkiej, lecz przeciwnie było wzajemne uznanie, skoro tak bliscy adepci mogli umieszczać w jednym panteonie narodowym czy Szechényi'ego, czy Koszuta obok mistrza, i nie chcieć aby jego postaci promieniejącej chwałą dzieł własnych, tworzono aureolę sztuczną kosztem zasług i chwały dwóch innych mężów narodu.

Nie było wyparcia się i niechęci — tylko służba narodowa im do większych dzieł powołuje, tem pełniejszego wymaga widać oddania się — tak w Polsce, jak gdzieindziej. Ostry jej regulamin tnie często bez litości w najserdeczniejsze związki osobiste. Tem straszniej dla tych, co na zakrwawioną ranę serca nie mogą przycisnąć balsamu z każdodziennych owoców czynnej służby dla tejże samej sprawy, i ból swój złożyć muszą jak niemą, nieznaną ofiarę na ołtarzu cierpień... u którego święcą się sprawy ludzkości.

* * *

Wyjechałem do Włoch, w końcu roku zeszłego z postanowieniem widzenia Koszuta. — Wśród kilku książek podróżnych znalazła się przypadkiem i „Historja lat 25“ biskupa Horvatha, największego z przeciwników Koszuta pomiędzy jego dawnymi kolegami. Miałem więc sposobność przepatrzeć raz jeszcze w tym bezstronnem źródle kilkunastoletnią karjerę publiczną zeszłego z pola męża stanu. Każdy rozdział drugiej połowy dzieła tchnie, rzec można, gorącą działalnością Koszuta. Sprawy komitatowe, regulowanie miejscowej administracji i gminnych stosunków; wielka sprawa emancypacji włościan i uwłaszczenia, która się wszędzie toczyła, w sejmie, w komitatach, w publicystyce i w społeczeństwie; równie wielka sprawa stworzenia parlamentarnej reprezentacji i rządu odpowiedzialnego przed reprezentacją; sprawy przemysłu i literatury; i obejmująca to wszystko walka za nowe idee, za dążenia wolnościowe, za przeniesienie do Węgier nowoczesnych instytucji z właściwemi do gruntu odmianami, i związanie rozwoju narodu węgierskiego z postępowym ruchem cywilizowanej Europy, — walka z konserwatywnym obozem, który miał pod koniec kilku arcyświetnych i głęboko myślących, acz krótkowidzących reprezentantów — że wspomnę tutaj tylko hr. Dezseffyego, wszędzie, na każdem z tych pól, widać Koszuta. Widać go bądź jako podnietę, bądź jako inicjatora, lub duszę działania, bądź jako odszczególnionego żołnierza wśród takich współżołnierzy i wodzów jak Szechenyi, Szemere, Eötvös, Deak i tylu innych — bo to były czasy wielkiej płodności w narodzie węgierskim; bądź też jako prowadzącego walczące szeregi polityczne, mimo podejrzliwości ostrożniejszych lub bardziej znużonych współprzewódzców. Głównemi broniami jego w walce i środkami wpływu była trybuna sejmowa, z której rozlewał się na Izbę i po za Izbę porywający potok jego wymowy, i artykuły dziennikarskie umieszczane w *Pesti Hirlap*, dzienniku założonym przez niego w stolicy, po zaprzestaniu wydawnictwa *Sprawozdań komitatowych*, które niegdyś poruszały całe Węgry, artykuły odznaczające się zimną analizą w myślach i palącą formą wykładu przy stawianiu założeń. — Owocem wiekopomnej pracy narodowej, w której działalność Koszuta tak wielką i wszechstronną rolę odgrywała, były prawa marcowe, było zamianowanie pierwszego odpowiedzialnego ministerjum, był ten ogromny entuzjazm, z jakim wszystkie klasy i cały naród przyjęli nowe prawa, jakby ewangelię na drogę dziejową, i ufność, z jaką otoczyli pierwszy odpowiedzialny rząd konstytucyjny.

Co dalej się stało — powszechnie wiadomo. Udzieloną sankcję prawom, cofnięto. Trzeba było bronić odnowionej ojczyzny. Naród z zapałem wielkich momentów dziejowych zgrupował się około wolnych instytucji i swojego rządu — wojna rozgorzała. Koszut z walki się nie cofnął, aż nakoniec z ministra i prezesa gabinetu stał się gubernatorem Węgier. W całej tej drugiej połowie swojej karjery publicznej, w epoce walki zbrojnej, Koszut okazał niewyczerpane zasoby umysłu i energii. Nowe bataliony z pod ziemi wyrastały; środki finansowe, oparte wprawdzie głównie na ofiarności narodu i wszystkich klas jego, mnożyły mu się pod ręką, gorączkowa działalność wszystko obejmowała i przenikała naród. Jeśli nie szukał świetności władzy i ułudnych form znaczenia — a że nie szukał to świadczy historja — w takim razie z pewnością uczuć musiał, że stanął u szczytu potęgi osobistej, jaką dano mieć człowiekowi w narodzie.

Katastrofa w Vilagos okryła naród żałobą, i na długie lata zasypała Węgry gruzami. Reprezentant walki ocalał i poszedł na wygnanie.

I znowu weszło słońce nad węgierską ojczyzną; prawa z 1848 roku zostały uznane, drugi rząd odpowiedzialny zamianowany, wolność zazieleniła na nowo wszystkie pola narodowego życia, działalność zakipiała; lecz wygnaniec, pokonany reprezentant walki — nie wrócił. Dobrowolnie nie wrócił, on j e s z c z e nie wykonał przysięgi na wierność koronowanemu królowi...

W Budapeszcie opisywano mi scenę, która żywo stoi przed oczyma. Na wiosnę wczesną roku przeszłego, gdy ziemia zaczynała odżywać i w duszach nowe się pragnienia budziły, tłumna, ze stu członków deputacja wyborców miasta Czegled powiozła mandat deputowanego swojego miasta wygnańcowi Koszutowi na kraniec Włoch północnych. Jakkolwiek wiadomem już było, że Koszut mandatu nie przyjmuje, deputacja postanowiła go prosić, aby ze względu na ogólne położenie i wyjątkowe okoliczności, cofnął swoje postanowienie. Koszut w swojem ustroniu, opodal ożywionego wielkiego miasta, a u rozpoczynającego się już podnóża gór alpejskich, przyjął deputację z rozrzewnieniem, lecz zarazem i z uroczystością pewną. Opisał im takiemi słowami swoje odosobnienie, pustkę żywych związków i stosunków na około siebie, ciągłą zimę moralną na około swej pracy duchowej, bezustanną tęsknotę za krajem, i wreszcie ów nieopisany ból wygnania, który się na chwilę nie kończy, że wszystkim obecnym łzy puściły się z oczu, a bez śladów widocznego wrażenia nie mogli o tej scenie i znaczeniu wygnania opowiadać po powrocie do kraju. Do tak wzruszonych Koszut zakończył swoje przemówienie: „Ja was błagam nie namawiajcie mię do przyjęcia mandatu; jestem jednostką z narodu i kartą w ręku narodu, nie wyrywajcie tej ostatniej może karty z rąk waszych, działalność jednostki tego nie okupi!“

Od działalności, co ciepłem przenikała miliony — do pustki związków i stosunków; od życia wrącego, co naokoło mnożyło owoce — do zimy otaczającej pracę umysłu i ducha; od szczytu potęgi i władzy — do osamotnienia i głosu w pustynię wołającego: to przeciwieństwa, pomiędzy któremi leży tragedja życia ludzkiego. Ten „nieprzerwany ból wygnania“ to cząstka skarbnicy, z której się płaci koszta budowy społecznej i postępu ludzkiego.

Żywy, z drgającemi wspomnieniami pełnego życia narodowego w jego najwyższych funkcjach, z potęgą wszystkich władz umysłowych i z sercem czującem — u osamotnionego grobu własnego! — u otwartego grobu własnego na straży, jak placówka narodowa, co rozumie, że jej zejść ze służby nie wolno:

„Nie wyrywajcie tej ostatniej może karty z rąk waszych!“

* * *

Pod wrażeniem kosztów tragedji politycznej, płaconych przez istotę człowieka, a które my w s z y s c y w P o l s c e tak znamy dobrze, choć może nie zawsze zarysy tragedji są równie wyraźne, zajechałem do Collegno, bawiąc w Turynie.

Miejscowość i sam dom rezydencji jenerała — tak lud okoliczny nazywa powszechnie Koszuta — zupełnie odpowiadają obrazowi osamotnienia politycznego człowieka. Pod cudnem wprawdzie niebem włoskiem i o dziesiątek zaledwie kilometrów od stolicy piemonckiej, miejscowość równa i brzydka. Kolej do Francji tuż w pobliżu, kolej wicynalna do Rivoli przechodzi przez samą miejscowość, lecz przejście ich prawie śladu po sobie nie zostawia, bo niezamożna gmina gdzieś na boku, a osada (Baraccone) oprócz jakiejś dystylarni i domu Koszuta nic godnego uwagi nie zawiera. Składa się ona z kilkunastu dopiero domków, a publiczność, przybywająca koleją, po największej części robotnicza, rozpierzcha się gdzieś bez śladu za chwilę po nadejściu pociągu. Tak więc słychać, rzec można, szum wielkiego ogniska, widać płonące szerokie i gwarne życie świata — tylko że ono o Baraccone nie zaczepia. Obok tego miejscowość tak dziwnie położona, że jak mi później Koszut żartując mówił, Owidiusz omylił się w oznaczeniu mieszkania pana Aeola, bo on w Baraccone przebywa. Istotnie nic może bardziej nie przypomina pustyni wśród życia, jak ponury świst wichru bez końca. Doświadczyłem go w Baraccone.

Dom sam jak na willę dosyć okazały. Wśród ogrodu bez drzew rozrosłych, był on w przeszłym wieku pomieszkaniem jakiegoś jubilera królewskiego; dlatego fundamentalnie zbudowany i należycie zabezpieczony. U wejścia do kraty od drogi, mały domek o piętrze, w którym przemieszkuje jakiś stary pułkownik honwedzki i stróż się mieści. Najpiękniejszej ozdoby mieszkania, ogrodu hodowanego ręką właściciela widzieć nie mogłem, gdyż zima nawet we Włoszech, a szczególniej pod Turynem nie sprzyja tego rodzaju eksploracjom. Porządek domu zdaje się być wzorowy, klasztorno-wojskowy — nie trudny zapewne do utrzymania, gdy raz został zaprowadzony,

*) Na uroczystem posiedzeniu akademii umiejętności węgierskiej, d. 31. stycznia 1877 r. mowa miana przez jeneralnego sekretarza tejże, p. Csengery'ego.

odpowiedniejsze stanowisko dla Austrji było w związku z Anglią i Francją, jak jej to wskazywały dwie rewolucje z 1830 i 48 roku, ale cesarstwo (Napoleon) rozdarło własnemi rękami ten zbawienny związek w r. 1859 i 66. Austrja którą można nazwać jeograficznem doświadczeniem, dziś sama bez Francji i Anglii nic już nie znaczy, — jest ona mocarstwem, wyczekującem ostatniej dla siebie godziny i dlatego jest skazanem na bezczynność. W końcu paradoksalny ten moskiewski organ doradza poczwórny związek: Francji, Niemiec, Włoch i Moskwy i nazywa go „związkiem europejskiego wybawienia". Należy tu dodać, że ów mądry dyplomata swą naiwną a potworną kombinację ukoronował najwyższem głupstwem, utrzymując, że Niemcy wobec faktu, iż związek taki przyszedł do skutku, ustąpią dobrowolnie Francji Alzację i Lotaryngję.

Journal des Debats nazywa zachowanie się dotychczasowe Austrji po prostu samobójstwem.

La Republique Française pisze co następuje: że ks. Gorczaków i hr. Andrassy nie zgadzają się z sobą, bynajmniej nas to nie dziwi, bo ile jest spraw, które w sobie zawiera kwestja wschodnia, tyle też jest różnego zapatrywania się Austrji i Moskwy na takowe. Czy weźmiemy pod rozwagę cieśniny, sprawę bułgarską, rumuńską, serbską, czarnogórską, bośniacką lub bessarabską, wszędzie napotykamy ogromne różnice interesów i poglądów kanclerza moskiewskiego i austrjackiego, tak że nawet przypuścić nie można, ażeby w nich kiedykolwiek, chociaż pozorne zbliżenie się i zgoda mogła nastąpić. Zagadkowy i dziwny widok w całej tej sprawie przedstawia ta okoliczność, że pomimo tych różnic interesów i poglądów cesarz austrjacki i car moskiewski pozostali dotąd sprzymierzeńcami. Ponieważ związek cesarski jest potrójny, nastręcza się pytanie, co trzeci sprzymierzeniec uczyni, i jak się zachowa podczas konferencji lub kongresu? Czy nastąpi za przerzuceniem się jego na stronę Moskwy zupełny upadek dawnej historycznej Europy?

Dziennikarstwo paryzkie już dzisiaj całe, bez wyjątku zaniepokojone jest postępami Moskwy na Wschodzie. Z tego też powodu czynią ustawiczne wyrzuty dawnemu ministrowi de Decazes za poparcie Moskwy i za umizgi do niej. Twierdzą oni, iż to właśnie ks. Decazes taką polityką popchnął Niemcy w objęcia Moskwy, które się obawiały związku francuzko-moskiewskiego.

Stan wewnętrzny Francji zawsze przedstawia dawny widok wzajemnego niedowierzania sobie stronnictw i walk pomiędzy niemi. Większość Izby posłów ciągle popycha ministrów, ażeby [illegible] Budżet na rok bieżący jeszcze jest nieuchwalony w senacie, i dlatego wydzielono ministrowi finansów 300 milionów znowu tylko na jeden miesiąc naprzód.

Wyszedł już drugi numer emigracyjnego pisma p. t.: *Listy Polskie*. Napisany [illegible] program przez naszego patrjarchę w literaturze J. I. Kraszewskiego, znalazł powszechne uznanie na emigracji, co nam daje dobrą otuchę na przyszłość, iż *Listy Polskie* według niego redagowane, będą użytecznem pismem i rozwiną się pomyślnie.

Program Austrji.

Zaznaczyliśmy na tem miejscu przed paru dniami, jakie stanowisko pragnęlibyśmy żeby delegacja nasza zajęła w obec postawionej przez hr. Andrassego kwestji 60-milionowego kredytu. Czy takie stanowisko rzeczywiście zajmie ona i czy w sobotę, gdy kwestja kredytu przyjdzie pod obrady, delegaci nasi przemówią w wytkniętym przez nas kierunku, tego nie wiemy. Niemniej przecież uważamy, że obowiązkiem jest naszym, nakreślić jaki dzisiaj jest ten, które Austrja wypisać powinna na swym sztandarze, występując do walki z Moskwą, a dla których gdyby ona rzeczywiście je wypisała, nie żal byłoby i wojny prowadzić i poświęcić wydanych na nią milionów.

Nawiązując do słów Bismarka o konieczności uregulowania spadku po Turcji, wykazaliśmy niedawno, że cała wyższość Moskwy nad Anglją i Austrją zasadza się jedynie na tem, iż pierwsza ma program, gdy dwie drugie nie mają dotąd żadnego. Nie będziemy się wdawali w płonne rekryminacje, wyrzucające austrjackim i angielskim mężom stanu, dla czego dotąd nie pomyśleli nad ułożeniem programu, gdyż to ostatecznie nie doprowadziłoby nas do niczego, a w najlepszym razie byłoby tylko przyklaśnięciem słowom Liebknechta, iż dzisiaj mężów stanu w Europie nie ma. Wolimy raczej przypuszczać, że kierownicy nawy państwowej tak austrjackiej jak i angielskiej rozbierają właśnie teraz kwestję tego programu, zniewoleni do tego tą prostą koniecznością, iż bez programu, to jest bez ułożenia postulatów według których ma się uregulować spadek po Turcji, oba te mocarstwa, Austrja i Anglia nie mogą się porozumieć ze sobą, nie mogą przystąpić do wspólnej przeciw Moskwie akcji.

Przewidując tedy, że taką właśnie pracą zajęty jest gabinet hr. Andrassego, — zanim rezultaty jej ogłoszone zostaną, postaramy się nakreślić jaki według naszego rozumienia chcielibyśmy widzieć program austrjacki. Porozumiejmy się jednak wprzódy co do używanego przez nas wyrazu „program". Przezeń rozumiemy to, co inni misją lub posłannictwem nazywają, słowem to, co każde mocarstwo na podstawie swych geograficznych i etnograficznych stosunków stara się dokoła siebie wytworzyć, raz dla zabezpieczenia swego własnego bytu, a powtóre dla utworzenia sobie dróg na zewnątrz.

Bacząc na to określenie, snadno zrozumieć, że program austrjacki może być dwojaki: ujemny i dodatni, to jest że Austrja może wobec programu moskiewskiego wystąpić z negacją i krytyką, lub też może mu przeciwstawić swój własny projekt uregulowania kwestji wschodniej. W pierwszym razie może Austrja zdobyć się na kontrokupację, [illegible] Bośnię i Hercegowinę, i do Dalmacji, która, jak ktoś dowcipnie zauważył „jest obliczem bez czaszki", dorobić czaszkę; może następnie wymódz na Moskwie pewne drobne ustępstwa w kwestji jak długo wojska moskiewskie pozostaną w Bułgarji, lub w sprawie urządzenia księstwa bułgarskiego, lub wreszcie w sprawie Dunaju; słowem może Austrja [illegible] program moskiewski i zadowolnić się z pozornych tryumfów spocząć na laurach. Moskwa, która mocno obawia się wojny i wcale jej nie pragnie, chętnie jej takich tryumfów dostarczy. Wielce jest nawet prawdopodobnem, że ona niektóre swe warunki pokojowe dlatego tylko tak wygórowała, żeby potem miała z czego ustępstwa robić. Ustąpi więc na wszystkiem co nie dotyka podstawy rdzenia jej planów, ale na to tylko, żeby po latach kilku lub kilkunastu, gdy wzmoże się w siły i za pomocą swych jawnych lub tajemnych ajentów przygotuje południowe słowiańskie plemiona, wzniecić pożar dokoła granic Austrji i kosztem jej odwetować sobie sowicie za poczynione dzisiaj ustępstwa.

Moskwa umie czekać i być cierpliwą; leży to właśnie w charakterze mongolskiej jej polityki. Z całą więc uprzejmością ukorzy się przed Austrją i ofiaruje jej misę soczewicy. Ale właśnie przed ukrytym jadem w tej Ezawowskiej potrawie, sporządzonej w kuchni moskiewskiej, ostrzedz powinni delegaci nasi; co więcej, gdyby się okazało, że austrjacka polityka gotowa się złapać na przygotowany dla niej lep, powinni oni wręcz głosować przeciw udzieleniu kredytu. [illegible] steru nawy austrjackiej w ręce człowieka, mogącego ją poprowadzić do dodatniego programu.

Plan tego ostatniego pobieżnie naszkicować musimy, przenosząc się myślą na stanowisko czysto austrjackie i bacząc na to, [illegible] zasadą jest utworzenie takich dokoła Austrji politycznych formacyj, któreby salwowały i jej egzystencję i otwierały pole do godziwych międzynarodowych stosunków.

Owoż pierwszym postulatem tego programu jest podniesienie sprawy polskiej. Powtarzamy, że nie mówimy tego jako Polacy i że bynajmniej nie patrzymy na sprawę przez patrjotyczne okulary. Ale właśnie stojąc na stanowisku przedmiotowej nauki stanu i [illegible] materjałem historjozoficznym, twierdzimy, iż Austrja w dobrze zrozumianym swym własnym interesie, jeżeli nie chce stać się pastwą bezgranicznej żądzy zaborów Moskwy, jeżeli pragnie żyć dłużej niż lat kilka lub kilkanaście, jeżeli [illegible] sama sobie i swej przyszłości, powinna podnieść sztandar Polski. Rzeczą jej mężów stanu jest uregulować tę sprawę tak, aby nie obrażała zbyt pod tym względem drażliwych Niemców. Niemniej przecież sztandar ten podniesiony być musi, gdyż on ją tylko, on jeden ocalić może i odsunąć na całe wieki, na zawsze grożące jej od Moskwy niebezpieczeństwo.

Drugim postulatem tego programu powinno być podniesienie sprawy rumuńskiej. To plemię łacińskie, wtłoczone fatalizmem historji pomiędzy szczepy słowiańskie, samo przez się nawet, bez Austrji jest znakomita zasłona przed Moskwą. A kto bacznie śledził politykę hr. Andrassego, przyznać mu musi, iż dobrze zrozumiał to znaczenie Rumunii. Dotąd jednak nie miał pola do rozwinięcia jej. Dzisiaj wszakże, gdy nastał już kataklizm polityczny, i gdy w jego jest mocy rozszerzyć jego rozmiary, powinien on dążyć do tego, aby Austrja stała się dla Rumunii tem, czem jest Anglia dla Belgii.

Trzecim wreszcie i ostatnim postulatem dodatniego programu austrjackiego powinna być kwestja serbska. Postulat ten najbardziej zadrasnąć może patrjotyzm węgierski sternika nawy austrjackiej, niemniej przecież Austrja dopóty nie może dla siebie rościć pretensji, iż uregulować jest w stanie spadek po Turcji, dopóki nie stanie się orędowniczką Serbii. Kto bacznie śledził przebieg zaprzeszłorocznego powstania Serbii i Czarnogóry, kto wtedy widział, jaką opieką otaczała Moskwa ks. Nikitę a jak niechętnie i a contre coeur pomagała Serbii; kto przypomina sobie obelgę, wyrządzoną przez cara narodowi serbskiemu; kto dzisiaj widzi, jak Moskwa pracuje nad powiększeniem Bułgarji kosztem Serbii; kto wreszcie zna etnograficzne cechy i znamiona tych obu narodów, i wie, że Serbowie na południu są tem, czem Polacy na północy, gdy natomiast Bułgarzy, plemię dzikie, złożone z wielu tych samych pierwiastków co moskiewskie i mające wiele z nim pokrewieństwa, nadaje się znakomicie, jako doskonały, w despotyzmie zaprawiony materjał, do utworzenia instytucji politycznych, podobnych moskiewskim: ten zgodzi się z nami, że podniesienie sztandaru serbskiego jest tak samo przeciwstawne interesom Moskwy na półwyspie Bałkańskim, jak podniesienie sztandaru helleńskiego. Austrja powinna tedy skorzystać z tak doskonałej sposobności, nastręczającej się sama przez się, i z dwóch żywiołów przedbałkańskiej równiny powinna wydobyć, wziąć w obronę i uczynić sprzymierzeńcem swym tego właśnie, który jest naturalnym nieprzyjacielem Moskwy.

Rozwinięcie szczegółowe naszkicowanego tu programu zastrzegamy sobie do czasu, gdy wypadki dojrzeją. Na razie więc zaznaczamy tylko, iż w obronie takiego właśnie dodatniego programu, podnieść winni delegaci nasi męzkie swe słowo i że powinni głosować za udzieleniem kredytów w takim tylko razie, gdy będą mieli rękojmię, że austrjacka nawa pójdzie tą drogą dodatniego programu, a nie osiądzie na mieliźnie za garść ustępstw, za misę moskiewskiej soczewicy.

[illegible] gdzie jedynymi mieszkańcami jest dwóch starych panów i parę sług niemłodych. Tej zimy, gdym przybył, bawiła wyjątkowo przy Koszucie pani Ruttkay, jego siostra, zamieszkała od czasów emigracji w zachodnich Stanach Ameryki północnej — dama dystyngowana i wielka wielbicielka Polaków i Polski.

Jakkolwiek przybyłem nie w porę i przez to, jak się zdaje, zawikłałem porządek domowy, prędko jednak przyszło wszystko w naturalne koleje. — Koszut powitał mię u wejścia do mieszkania na dole i zaraz poprowadził na piętro do swojego gabinetu pracy. — Po kilku grzecznościach i niedyskretnych w gruncie, acz pełnych formalnego szacunku zapytaniach z mej strony — [illegible] świata — zetknięcie dwóch ludzi żywych, [illegible] porządkował od razu musiało *in medias res*, do sedna sytuacji, wśród której żyjemy.

Gdym tylko dotknął roli, jaką Koszut odgrywał w Węgrzech wśród obecnych wypadków, zaraz zawołał tonem z nadzwyczajnem ożywieniem: „Proszę mi wierzyć, że gdyby Polska istniała, nie byłoby tej wdzięczności i przyjaźni dla Turcji, nie byłbym głosu podnosił za nią. Proces cywilizacyjny i postępu wolności człowieka mógłby się tam wzrostem naturalnym kolejami odbywać. Czyby zaś wypadł w jeden sposób, czy w sposób trochę odmienny; czy panowanie ottomańskie odpowiednio do wyższej cywilizacji by się przekształciło, czy też autonomje ludów podwładnych odpowiednio do tych wymagań wyrobiły, to dla ludzkości i dla naszych spraw europejskich nie stanowiłoby w gruncie wielkiej różnicy. [illegible] Lecz dziś, wobec Moskwy, Turcja broniła wolnej przyszłości swoich ludów, i broniła naszego, europejskiego bezpieczeństwa, zagrożonego coraz bardziej i bliżej przez Moskwę, od czasu upadku Polski." — Wziąłem to [illegible] przyjemnej wiadomości tę deklarację Koszuta i powiedziałem sobie w duchu: Kiedy tak, to się bardzo prędko zrozumiemy.

(C. d. n.)

Zgromadzenie wyborców.

(Dokończenie mowy Rewakowicza.)

Tak się ma rzecz ze stronnictwami. — Bądźcie panowie przekonani, że taka organizacja istnieje wszędzie, we wszystkich narodach, które doszły do pewnej potęgi; tak jest w Anglii, tak we Francji i w Niemczech, tak w najbliższem naszem sąsiedztwie, w Węgrzech. Bądź ie też panowie przekonani, że gdyby nie było Koszuta, to Deak byłby nigdy nie doszedł do ugody, nigdyby Węgrzy byli nie uzyskali konstytucji, gdyby nie Koszut i cała jego skrajna partja nie stała była w odwodzie. Jeden żywioł musi działać w swoim zakresie, a drugi w swoim. Konserwatysta dzierży to, co naród nabył i to stara się utrzymać twardo i wytrwale, podczas gdy postępowiec dąży do coraz nowszych nabytków. Taką jest wartość organizacji. Nie biorę tedy za złe, że ktoś mieni się konserwatystą, że ktoś należy do stronnictwa konserwatywnego — właśnie z wyłuszczonych tu przyczyn, ale biorę za złe niektórym panom, liczącym się do stronnictwa konserwatywnego, że zapominają o obowiązkach patrjotycznych, bo kryterjum jedynem prawości i prawowitości w pracy każdej jest to, jaki jest cel tej pracy, dla kogo się coś robi. Przytoczę znane przysłowie: „Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur". Pod tym względem sądzę, że wiele błędnego wyobrażenia panuje między nami i ztąd to pochodzi, że narzekamy na rozdwejenie. Wyraz „Concordia"... nie znaczy, ażeby wszyscy byli jednej myśli, jedno mówili, jedno robili. Z samej natury rzeczy, z etymologii tego wyrazu wynika, że ma się tu rozumieć „zgoda w pewnym celu", „nastrój do pewnego celu"; concordia bowiem pochodzi od corda, — struna. Tak samo, jak w muzyce dziwactwem byłoby wymagać, aby wszyscy basem śpiewali albo piszczeli wszyscy naraz sopranem, tak samo w społeczeństwie nie można żądać, aby wszyscy jednej myśli byli, lecz owszem niechaj każdy ma swój zakres działania, każdy w swoim sposobie dąży, byle tylko dążył do jednego celu. Takie jest znaczenie przytoczonego przysłowia rzymskiego.

Ja właśnie odnoszę to znaczenie do organizacji naszego społeczeństwa i do potrzeby stworzenia bardzo silnego stronnictwa postępowego, bo ono właśnie przyczyni się do postępu naszych spraw narodowych i poprze dążenia posłów, którzy nie należą do obozu konserwatywnego, będącego jedynym, który jest w kraju naszym uorganizowany. Taki poseł musi stać w nieustannym stosunku z krajem, musi być informowany o wszystkich zajściach w kraju, aby ze wszystkiego mógł użytek robić. W toku wojny tureckiej zamilczano z naszej strony, że niezliczone masy transportów szły kolejami żelaznemi dla Moskali, a nikt z naszych reprezentantów nie zapytał rządu, na jakiej zasadzie rząd to pozwala i czy jest to rzeczą rozsądną, aby w ten sposób dostarczać materjałów wojennych tej Moskwie, której potęga, jeżeli wzrośnie, to w kilku miesięcach stanie przed Austrją i zagrozi jej własnemu bytowi? Nikt się panowie taki nie znalazł, a pytam się, dlaczego? Oto dlatego, jak sprawozdanie p. Czerkawskiego powiada, bo oni dat nie mieli! Biedacy. (wesołość.) Otóż stronnictwo postępowe stanie na straży całego ogółu i będzie czuwać nad datami, aby posłowie mieli materjał w każdej chwili do poruszenia spraw koniecznych i tego niezaniedbywali. (Brawo.)

Streszczając dzisiejsze przemówienie odwołuję się do mojego przemówienia, które miałem tu 5. grudnia z. r. a które dość przychylnie zostało przyjęte.

Gdyby więc mię spotkał ten zaszczyt, iżbym był wybrany na delegata do Rady państwa, zamierzam trzymać się tego postępowania, które tam wyłuszczyłem; będę należał do składu Koła polskiego, ale będę zarazem należał do tego ściślejszego kółka, tj. do tej małej niestety dotychczas frakcji, która swoim wpływem sprawiła to, że dziś sprawa nasza została poruszoną.

Wszelako jedną z najpierwszych czynności moich będzie postawienie wniosku formalnego, ażeby wysadzono komisję redakcyjną stałą do zawiadamiania kraju o wszystkiem, co się dzieje w Kole i o wszystkiem takiem, o czem wyborcy wiedzieć powinni.

Jestto bardzo ważna okoliczność, na którą dotychczas mało uwagi zwracano — a nawet Koło polskie sprzeciwiło się formacji takiej komisji chociaż zarzucało jednocześnie z drugiej strony, że fałsze się rozpowszechniają o jego czynnościach. Jeżeli ma się zapobiedz rozpowszechnianiu fałszów, to ta tajemnica powinna być skasowaną, i kraj o wszystkiem uwiadamiany. Komisja redakcyjna zajmie się tem według uznania, co właściwie w należy tym czasie ma udzielić wyborcom do wiadomości. W ogóle co się tyczy tajemnicy, jestem zdania, że nie powinna ona absolutnie istnieć; może mieć ona tylko doniosłość chwilową, 24—48 godzin lub wyjątkowo do rozstrzygnięcia sprawy przy jakiemś głosowaniu, — ale dalej nie może i nie powinna trwać ze szkodą dla spraw publicznych.

Powtóre będę się starał wszelkiemi sposobami o poruszanie sprawy polskiej z różnych praktycznych pobudek, których mamy mnóstwo. Mamy np. dzisiaj aresztowania w kraju z powodu podania o obywatelstwo austrjackie, czego nigdy dawniej nie bywało. Za czasów nawet Gołuchowskiego, który słynął z nieprzychylności dla tak zwanej emigracji, nigdy się nie zdarzało, aby tak zwanego emigranta, który się podał o obywatelstwo austrjackie, zamykano do kryminału, a dziś zaczynają się takie wypadki mnożyć.

Dnia 5. grudnia opowiedziałem panom jeden, przed trzema tygodniami wydarzył się w Galicji drugi taki wypadek. Są to rzeczy dawno niebywałe, aby na rekwizycją rządu austrjackiego do Moskwy o kondnitę kandydata do obywatelstwa, pociągano tegoż do odpowiedzialności dlatego, iż władze moskiewskie twierdzą, że ktoś dopuścił się morderstwa (nb. w bitwie podczas powstania) zamykano ludzi do kryminału i trzymano po kilka miesięcy w widokach nawet ewentualnego wydania Moskwie. Każda tego rodzaju sprawa chociaż mała na pozór, ale krzywdząca uczucie narodowe, może i powinna zawsze dać powód do poruszenia sprawy polskiej. Tak samo sprawa transportów moskiewskich, albo np. sprawa pobytu mnóstwa szpiegów moskiewskich w Galicji, którychby można palcem wskazać a których także policja zna, lecz puszcza swobodnie jako turystów niewinnych, studjujących osobliwość kraju. (Huczne oklaski.)

Policja zna te indywidua, które pod różnemi niewinnemi postaciami wkręcają się do naszego społeczeństwa, bywają na naszych publicznych miejscach, konwersują z wojskowymi, dowiadują się o wszystkich stosunkach. Do czego to prowadzi? Czyż w danym razie jakiekolwiek zarządzenie władz tutejszych wojskowych będzie mogło pozostać w tajemnicy, skoro tyle tego szpiegostwa tutaj się kręci Na pierwszą myśl że rząd austrjacki coś zamierzą, Moskwa natychmiast będzie o wszystkiem wiedziała. Jestto czysty nonsens, nad którym my powinniśmy czuwać, i jeżeli policja austrjacka jest niedbałą lub nie ma sił należytych, to my poczuwajmy się do tego obowiązku, nie w interesie Austrji, ale w interesie naszym, bo te cięgi, które Austrja otrzyma, my pierwsi poczujemy. (Brawa.)

Słowem jest mnóstwo spraw drobnych, które się formalnie proszą do poruszenia w formie interpelacji, petycji lub wniosków, a które nigdy i nigdzie nie były poruszane, formalnie jakby się ktoś uwziął. Uważam sobie za obowiązek święty, wszystkie takie sprawy i sprawki, za pośrednictwem wielu znajomych, których mam w kraju, poruszać i nastawać na to ażeby były poruszane. Tych panów ministrów nad którymi utyskiwał tu p. J. Czerkawski, że mają szczególny wstręt do odpowiadania na interpelacje, innym sposobem nie można odzwyczaić od tej wady jak tylko interpelacjami. Jak mi nie odpowie na interpelację od poniedziałku do soboty, to na drugi poniedziałek zapytam kiedy odpowie? a następnie: dlaczego nie odpowiedział? Tak się powinno postępować. Inaczej nie ministrowie ale sami posłowie są winni, że godność reprezentacji ludu jest pomiataną (brawo). Dziwić się należy, iż są ludzie którzy to tolerują a nawet posłowie, którzy za powód swego milczenia przedstawiają: cóż to pomoże, że będę interpelował, kiedy ministry nie chcą odpowiadać? (Wesołość.)

Co do naszej wielkiej sprawy to nakreśliłem panom tutaj w obszerniejszych zarysach sposoby jakiemi należy dalej naszą sprawę prowadzić. Formalnie uważałbym posła, którego Lwów dziś wybiera nie za posła zwyczajnego do spraw drobnych ustawodawczych, ale jako posła *ad hoc* do pilnowania wielkiej sprawy polskiej z mandatem: „Nie masz niczego więcej pilnować, tylko ciągle korzystać ze wszystkich okoliczności, które prowadzą do poruszenia sprawy polskiej." (Brawo.)

Przeglądając moje przemówienia poprzednie znalazłem w przemówieniu z roku 1873 wzmiankę, że koło w Wiedniu powinno się podzielić na sekcje stałe z góry zaraz przy swojem ukonstytuowaniu się. Gdyby taki podział istniał, to wszystkie sprawy mogłyby być brane pod należyte czuwanie, ale tam bywają wybierane specjalne komisje „od wypadku do wypadku", czyli raczej jak to już w przysłowie weszło: „od upadku do upadku." Zamiast tego należałoby wybrać sekcje stałe według kategorji przedmiotów, i polecić im: wy macie ex offo gdy się zdarzy sposobność, a jeżeli się nie zdarzy, to macie przez osoby zaufane w kraju wyszukać, wydobyć sprawę, ażeby była poruszona. Taką organizację Koła delegacyjnego uważam za bardzo praktyczną i starałbym się ją przeprowadzić.

Oto w krótkości cały sposób zapatrywania się mojego na bieżące sprawy co do teraźniejszości i najbliższej przyszłości, tak jak mi się przedstawia i jak w tym wypadku, gdybym został wybrany starałbym się działać.

Nawiązując do przemówienia dr. Syrskiego („wodza nam potrzeba") nie widzę żadnego człowieka u nas w Galicji, któryby był zdolny do godności na „wodza" i na wodza w delegacji nie widzę go nawet potrzeby, bo wodzem winna być delegacja sama jako korporacja. Nam potrzeba raczej, jak tutaj powiedziano, żołnierzy takich, którzyby pełnili swoje obowiązki; w tem cały sekret (brawo), żołnierzy sumiennych, wiedzących o tem jaki jest rozkaz (a rozkaz wychodzi od opinii kraju) i działających podług tego rozkazu, a zarazem podług swego sumienia i tak jak najlepiej umieją i wiedzą. Żołnierzy prostych, kaprali, podoficerów nam potrzeba, a ja poczuwam się na siłach, iż mógłbym być takim szeregowcem. Wybaczcie mi panowie w końcu osobistą wzmiankę.

Zarzucają mi brak salonowości. (Wesołość i zaprzeczenia.) O tem mówiono wielokrotnie i to mnie dotyka cokolwiek. Rzeczywiście panowie — nie jestem zbytnim konsumentem rękawiczek, noszę je od parady i to od wielkiej. Ale właśnie dlatego w sprawach publicznych naszych, nie radbym używać rękawiczek, albowiem mówiąc delikatnie a na serjo biorąc, nie chciałbym traktować spraw publicznych tylko od parady (brawo). To jest jeden wzgląd, a powtóre, jestem tego zdania, że jeżeli kto dotyka się sprawy publicznej, sprawy ludzkiej, ten powinien dotykać się jej ludzką ręką a nie za pośrednictwem skóry baraniej albo koziej. (Brawo.) Skończyłem a jeżeli jest co może niejasnego, to proszę panów o interpelacje. (Długotrwałe oklaski i brawa.)

Przewodniczący. Czy życzy sobie kto interpelować kandydata? (nikt). Jeszcze muszę poddać pod głosowanie wniosek dr. Syrskiego o deputację do p. Smolki. (Wniosek ten upada prawie jednogłośnie.) Koniec Zgromadzenia o godz. 9.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 6 marca.

* Przypominamy, iż Zgromadzenie komitetu obszerniejszego odbędzie się w piątek dnia 8. marca 1878 r. o godzinie 6. w sali ratuszowej.

* Jutro wystąpi gościnnie po raz pierwszy na scenie naszej p. Marziali, barytonista włoski w „Don Karlosie". Krytyka wiedeńska bardzo pochlebnie wyraża się tak o głosie jak i talencie tego artysty. P. Marziali śpiewać będzie u nas tylko dwa razy.

* Wczoraj ulice śródmieścia były nader ożywione. Powodem tego był piękny słoneczny dzień, który wywabił mnóstwo osób na dalsze nawet przechadzki. Ranek zapowiada i na dzisiaj pogodę a w skutek tego śmielsi w przepowiedniach meteorologicznych posuwają się tak daleko, że twierdzą jakoby dni te były już zapowiedzią wiosny.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 7. marca 1878 o godzinie 6. wieczorem. — Na porządku dziennym: 1. Wybór delegata jako zastępcy 1go wiceprezydenta. 2. Wybór 15 członków do komisji wyborczej posła do Rady państwa. 3. Wnioski w sprawie wyboru przełożonego obszaru dworskiego w Kulparkowie. Spr. r. Dymet. 4 Ks Longin Karpowicz o przyrzeczenie przyjęcia do związku gminy tutejszej. Spr. r. dr. Goldman. 5. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" o udzielenie jednorazowej subwencji. Spr. r. Błotnicki.

* Młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego nadesłała na ręce p. Marjana Wolskiego 23 zł. 50 c., które ten złożył na pomnik Seweryna Goszczyńskiego u p. Alfreda Młockiego. Pomnik ten według umowy z p. Markowskim ma być już zupełnie wykończony latem roku bieżącego.

* W niedzielę odbyło się piąte z kolei posiedzenie komisji konkursowej. Obecni pp.: Dobrzański, Spausta, Fiszer, Ładnowski, Czerwiński. Przewodniczący przedłożył nowe utwory, które nadesłano przed ostatecznym terminem konkursu, t. j. przed dniem 1go marca. Oto tytuły: „Rządy pani Marceliny", obrazek przedmiejski w 3 aktach; „Corpus delicti", komedja w 4 aktach; „Gors", komedja w 5 aktach; „Kwestja czasu", komedja w 4 aktach; „Szczęście Walusia", komedja w 5 aktach; „Dwa małżeństwa", komedja w 3 aktach; „Inteligencja w miasteczku", komedja w 4 aktach; „W upadku", komedja w 4 aktach; „Pod jednym dachem", komedja w 3 aktach; „W wilczej jamie", komedja w 1 akcie; „Dwie wiary", komedja w 3 aktach i „Mąż i konkurent", komedja w 1 akcie. Wszystkie te manuskrypta opatrzone są w koperty zawierające adresy autorów. Przeczytano komedję w 3 aktach wierszem p. t. „Uproszone zalety" i jednogłośnie polecono do grania.

* Długi karnawał tegoroczny skończył się, a ojcowie i mężowie spokojniej oddychać mogą. Popielec oczekiwany przez nich z tęsknotą, nadszedł nareszcie i sypiąc popiół na piękne główki grzesznic przyniósł im pociechę i spokój. Ostatni dzień jeszcze dał im się mocno we znaki, sądząc z tego, że niemal w każdej kamienicy można było widzieć wieczorem rzęsiście oświetlone okna i słychać było skoczne tony walca, lub mazura.

* W przyszłą środę daje koncert w sali ratuszowej młodziutka, trzynastoletnia pianistka, panna Marja Majewska. Publiczność nasza zna już to „cudowne dziecię." Mianowicie w zimie z. r. p. Majewska występowała na wieczorku muzycznym p. Marka w sali kasynowej i całe audytorjum w zachwyt wprawiła świetnem wykonaniem *scherza* Chopinowskiego. Obecnie p. M. występuje z samodzielnym koncertem, na którego program przystałby każdy pierwszorzędny mistrz fortepianu. Mamy tam Mendelsohna, Chopina, Bacha, Schumana, Schuberta, Rubinsteina, Marka, Liszta, słowem całą plejadę mistrzów, tak klasycznych jak i nowoczesnych. Że wykonanie będzie wzorowe śmiemy wnosić zarówno z poprzedniego występu p. Majewskiej jak i z tej powszechnej admiracji jaką jej gra wywołuje w muzykalnych sferach lwowskich. Program jej koncertu w którym udział wezmą p. Julian Zakrzewski i p. Marek, opiewa następująco: 1. Koncert na fortepian z akomp. Mendelssohna, odegra panna Majewska. 2 a) Ballada op. 38 Chopina; b) Ballada op. 47 Chopina, wykona panna Majewska. 3. Pieśni R. Schumana. 4. a) Fuga a moll J. S. Bacha; b) Małgorzata przy kołowrotku F. Schuberta; c) Fantasiestück Nr. 3 R. Schumana; d) Près du Ruisseau A. Rubinsteina; e) Valse mélancolique L. Marka; f) Soirée de Vienne Nr. 6 F. Liszta, odegra panna Majewska. 5. a) Pieśni Griega; b) Pieśni L. Marka, odśpiewa p. Zakrzewski. 6. Scherzo cis moll op. 39 F. Chopina, wykona panna Majewska.

* Lwów 3. marca. (Z ulicy Stryjskiej.) Czytając nieraz skargi i zażalenia na złe drogi lub brak chodników na przedmieściach miasta Lwowa, a nieprzekonawszy się o rzeczywistym stanie — sądzić by można, że skargi te albo są nieuzasadnione, albo zanadto wygórowane, zwłaszcza, że rok rocznie śródmieście coraz więcej czystością się cieszy.

Przekonałem się jednak, że wszelkie skargi i zażalenia nie stoją w żadnym stosunku do rzeczywistości, czego dowodzi najlepiej ulica Stryjska — prowadząca na cmentarz. Takiego zaniedbania jak tam — z pewnością na żadnej z innych ulic miasta napotkać niemożna. Przed parą dniami chciałem się udać za pogrzebem — lecz pomimo najszczerszych chęci niemogłem dotrzeć do cmentarza, prawą bowiem stroną ulicy niepodobna przejść chodnikiem bez narażenia się na zwichnięcie nogi — po lewej stronie zaś — tylko do praczkarni jest chodnik kamieniami wyłożony. Dostawszy się też zaledwie do mostu nieodważyłem się puścić dalej. Czyliż więc ma być prawdą, że tylko tak daleko chodniki układają — jak daleko radni miasta mieszkają. Wiosna się zbliża, czas przystąpić do koniecznej reorganizacji stryjskich chodników i drogi.

— (*Me.*) **Przemyśl** dnia 4. marca. (Przedstawienie amatorskie.) Dnia 2. b. m. odbyło się tu przedstawienie amatorskie, z którego dochód był na „Bursę" przeznaczony. Odegranemi zostały Fredry (ojca) „List" i Görnera „Co się odwlecze to nie uciecze." Amatorowie dołożyli wszelkich starań, aby przedstawienie świetnie wypadło. W „Liście" role Celiny i Orgona odegrane zostały z takiem przejęciem się charakterem, że patrząc, trudno było wierzyć, iż mamy przed oczyma zwykłych dyletantów. W Görnera „Co się odwlecze to nie uciecze" role Emilii, Jacusia i Atanazego szczególnie dobrze były odegrane, a pewność siebie, pozwalała nam

śmiało sądzić o wielkich zasobach talentu dramatycznego przedstawicieli. Pan J. znany oddawna u nas dyletant, w roli Kufy oberzysty w swoim rodzaju również trudnej, przedstawił nam prawdziwy typ małomiasteczkowego szynkarza.

— *(Z)* **Kolbuszowa**, 1. marca. (W sprawie utrzymania dróg.) Tutejszej Radzie powiatowej zarzucono w artykule nr. 48 *Gaz. Nar.* z dnia 27. lutego, że zapatrując się inaczej (jak kto?) na sposób utrzymania dróg, nietylko ich nie szutruje, ale i śniegu rozkopać nie poleci.

Otóż z wszelką świadomością odpowiedzialności, jaką za napisanie niniejszej odprawy przyjąć muszę, zarzucam autorowi powyższej korespondencji rozminięcie się z prawdą, wiadomo mi bowiem najdokładniej, że już w dniu 23. lutego a więc natychmiast po ustaniu zamieci, śniegi na wszystkich drogach tutejszego powiatu rozkopane zostały, na szutrowanej zaś drodze rzeszowsko-kolbuszowskiej czynność tę 250 robotnikami w tym samym czasie wykonano.

Szanowny korespondent ubolewa, że drogę między Rzeszowem a Kolbuszową „grubym“ kosztem kraju wybudowano, zapomniał jednak dodać, że kraj udzielając 25000 z subwencji nie byłby w stanie wymurować nią 2½ mili drogi właśnie w miejscowościach, w których żwir i kamień należą do takich rzadkości, — że gdyby nie ofiarność [illegible] obszarów dworskich a wreszcie i całego [illegible] który jeśli nie więcej z wszelką pewnością [illegible] jak kraj cały na budowę dróg rzeszo[illegible] szowskiej i raniżowskiej z własnych fun[illegible] płacił, wykonanie budowy byłoby niemo[illegible].

— **W Częstochowie** w czasie tr[illegible] po papieżu, grono osób, uważających [illegible] tankę towarzyską, nie uważając na t[illegible] kraju zabaw zaniechano, uorganizowa[illegible] bal składkowy, na którym było około st[illegible] Nadaremnie nalegano na nich, aby zaba[illegible] z uwagi, że podobny objaw może być [illegible] poczytany przez Moskali za dowód upa[illegible] katolicyzmu w kraju zwłaszcza, że rzecz cała [illegible] się w Częstochowie. Urządzeniem balu z[illegible] urzędnicy kolei żelaznej a głównie [illegible] W. G.

— **Kraków**, 4. marca. Adres [illegible] Ojca św. Leona XIII ułożony w Krakowie, [illegible] wydrukowany dopiero od dwóch dni, uzyskał [illegible] samem mieście przeszło 2000 podpisów. B[illegible]ety adresu wysłane zostały na żądanie konsystorzów do Tarnowa i Przemyśla, zkąd rozszerzone będą po dyecezjach.

Wczoraj wieczorem zajaśniało miasto nasze iluminacją Bez przygotowania i zapowiedzi za danym przykładem z kilku domów ukazały się światła w oknach rynku i głównych ulic, ~~tak że już~~ koło godziny 9 ciemna i deszczowa noc błyszczała takiem światłem, jak gdyby całe miasto zamieniło się w salę balową Kraków w ten sposób objawił radość z powodu uroczystości koronacji Ojca św. Leona XIII. W kilku domach ukazały się transparenta.

— **Czerniowce** 1. marca. Dyrekcja pol. Tow. „Bratniej pomocy“ składa niniejszem podziękowanie pp. H. Sznir — za ofiarowanie dla biblioteki Towarzystwa nowel J. Chorośnickiego pod tyt. „Kolizje obowiązków“ i „Anioł złego“; Mieczysławowi Chrzanowskiemu za „naukę rachunkowości“, a dr. H. Jasieńskiemu za „Nędzę na Rusi.“

— **Z Pesztu** donoszą, że Dr. Aradi, który za gorliwe pielęgnowanie rannych moskiewskich w r. 1850 otrzymał był order od cesarza, przesłał takowy temi dniami z listem do prezydenta ministrów Tiszy, prosząc aby order odesłał carowi, albowiem wstyd mu posiadać order od tyrana, który zapamiętale depce zasady cywilizacji i ludzkości.

W okolicy Kovacsi po Budą przytrzymano temi dniami inżyniera moskiewskiego, który zdejmował plany.

— **W Berlinie** umarł niedawno fabrykant mydła i pachnideł Nuglisch i w testamencie swoim obdarzył wszystkich swoich buchalterów, komisantów i robotników zapisami od 30.000 talarów, które otrzymał pierwszy buchalter, aż do 1000 talarów na każdego robotnika; młodsza służba kantorowa i starsi robotnicy otrzymali po 5000 talarów, a dziewczęta używane w składach do lżejszych robót otrzymały po 100 marek.

— **Olbrzymie ryciny**. G. Unger wysyła na wystawę dwa olbrzymie drzeworyty, reprodukcje „Bitwy grünwaldzkiej“ i „Pochodni Nerona“.

Każdy z drzeworytów mieć będzie po 700 cali kwadratowych powierzchni.

Nie wątpimy, że polskie rytownictwo dobrze zalecą dwa te okazy.

— **Przygoda myśliwska**. W *Jagd Ztg.* opowiada książe Adolf Schwarzenberg: Pewien znany myśliwy z Królestwa Polskiego znajdował się z gośćmi swoimi pp. O. i S. na polowaniu na dziki. S. właśnie chciał z panem P. ruszyć za poszczutym przez psy zwierzem, gdy przy wsiadaniu na swego wierzchowca ugodzony został przez tegoż w głowę tak silnie, że upadł krwią zbroczony. Przyskoczył na pomoc P. i podniósł swego rannego gościa, który odchodził prawie od przytomności. Chwila była krytyczna. Nie umiano sobie zdać sprawy z uszkodzenia, jakie S. poniósł; on sam przynajmniej mniemał, że koniec jego bliski i rzekł do P.: „Pozdrów żonę moją i dzieci; ze mną rzecz skończona.“ Ułożono go na saniach i odwieziono do dworu pół mili odległego od miejsca wypadku. Lekarz, który przybył po niejakim czasie oświadczył, że rana wcale nie jest niebezpieczną. Owym gospodarzem łowów był Artur hr. Potocki, a myśliwymi, pan O., jest to p. Oczosalski, zaś ranny a szczęśliwie uratowany — ks. Adolf Schwarzenberg.

— **Sprostowanie**. W numerze 49. z dnia 28. lutego r. b. wydrukowano mylnie Mikołaj zamiast Michał Małkowski w sprawozdaniu z posiedzenia Rady gospod.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 5. marca. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *parizas* Lwów. Według jakości: ¹Pszenica czerwona od 10·25 do 10·75 zł., biała od 10·50 do 10·75 zł., żółta od 9·50 do 10·— zł. jesienna — — do — — zł. ²Żyto od 6·75 do 7·— zł., średnie — — do — — zł. ³Jęczmień browar. od 6·75 do 7·— zł., pastewny od 5·75 do 6·— zł. ⁴Owies od 5 50 do 6·— zł. ⁵Groch do gotowania od 6 50 do 7·50 zł., pastewny od 5·50 do 6·50 zł. ²Wyka od 4·25 do 4·— zł. — ³Bób od 9·— do 10·— zł. — ²Kukurudza stara od 6·75 do 7·25 zł., nowa od 5·50 do 6 25 zł. — ²Rzepak zim. od 15·50 do 16·— zł. — ²Rzepak letni od 13 50 do 14·— zł. — ²Lnianka od 12 — do 12 25 zł. — ²Nasienie lniane od 12·— do 12·50 zł. — ²Nasienie konopne od 9·75 do 10·50 zł. — ¹Koniczyna od 38 do 48·— zł. Kminek od 44·— do 48·— zł. — Anyż od — do — zł. — Anyż ptaski od 34 — do 37 — zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:
Gotowy od — — do 29·25 zł.
W terminach w miesiącu:
— — zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:
¹) Niezmienne. — ²) Rzepak jesienny 13·25. — ³) —

Waluta: mark 58.³/₈; rubel 1.29½; napoleondor 9 50½.

Wiedeń dnia 4. marca Na dzisiejszy targ przyprowadzono wołów galicyjskich 451, węgierskich 1814, niemieckich 454, razem 2719. Płacono galicyjskie woły lichsze 52 zł. 50 c. do 54 zł. Ciężkie dobre woły 55 do 56 zł., węgierskie 52 zł. do 58 zł. 50 c., niemieckie 52 do 59 zł. za 100 kilo. Płodził było taniej, jednakże wszystko rozsprzedano.

Krzysztofowicz,
Caffe-Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Na[illegible] Moskwą a Rumunią [illegible] pomazania [illegible] zaczynają już [illegible] znane nam [illegible] rzyńskiej gospodarki Moskali. [illegible] le wracający z Bułgarji, wkroczywszy do Dżdżewa, wypędzili wszystkich mieszkańców z ich pomieszkań i domów, a protestującego przeciw takiemu postępowaniu burmistrza zniewazyli czynnie i wtrącili do więzienia. Wywołało to naturalnie powszechne w Rumunii oburzenie i rząd rumuński nakazał jen. Rakowiczowi wkroczyć z oddziałem wojska do Dżurdżewa i chociażby siłą zmusić Moskali do przestrzegania rumuńsko-kwietniowej konwencji. Na razie jak donosi depesza nastało porozumienie między jen. Rakowiczem a moskiewskim dowódzcą, jednakże ponieważ takie zajścia jak w Dżurdżewie powtarzają się dzień w dzień w rozmaitych innych miejscowościach księstw naddunajskich, przeto obawa zachodzi, iż dojść może wkrótce do krwawego starcia, czego Moskale niewątpliwie pragną dlatego właśnie, aby przeprowadzić to, do czego oni oddawna już dążą, a co na wypadek wojny z Austrją jest nawet dla nich niezbędnem, to jest mianowicie do wzięcia w swe ręce całej administracji i policji Rumunii. Obsadziwszy ją militarnie i ustanowiwszy swój rząd cywilny, Moskwa będzie już wtedy bezpieczną co do Rumunii i nie będzie miała potrzeby obawiać się, aby wojska rumuńskie przeszły na stronę Austrji.

Konstantynopol 5. marca. Dzienniki tureckie utrzymują, że na wypadek wojny europejskiej, Turcja będzie neutralności przestrzegała, a zarazem zaprzeczają wieści o zaczepno odpornem przymierzu z Moskwą.

Petersburg 5. marca. „Wiestnik rządowy“ ogłasza, że bank państwowy wypuszcza 13. sierpnia zwrotne 4 i pół procentowe obligacje skarbu państwa w nominalnej wartości na 1000 i 5000 rubli w wysokości 50 milionów.

Bukareszt 5. marca. Na przyjaźne przedstawienia jenerała rumuńskiego Rakowicza przestali Moskale gwałtownie postępować przy rozstawianiu wojska swojego na kwaterach w Dżurdżewie. Moskiewski komendant w Bukareszcie, jenerał Drentelew nakazał stacjom kolejowym w Frateszti, Bukareszcie i Plojeszti do sześciu dni mieć 256 wagonów w pogotowiu dla codziennie mających odchodzić 8 pociągów. Uderzającem zaś jest, że żadne inne stacje kolejowe podobnego nakazu nieotrzymały. Moskale weszli także w układy z Etiennem, naczelnikiem stacji żeglugi naddunajskiej w Turn-Seweryn, o najem znacznej liczby parowców dla transportu wojska, ofiarując mu wysokie penale w razie uszkodzenia jego statków przez torpedy. Etienne pojechał w tej sprawie do Wiednia. [Pol. Corr.]

Konstantynopol 5. marca. Dragoman moskiewski Onou mając wczoraj audjencję u sułtana złożył mu życzenia w imieniu w. księcia Mikołaja z powodu podpisania pokoju. Ignatiew przybył dziś w uniformie jeneralskim do Konstantynopola, odwidził prezydenta ministrów, ministra spraw zagranicznych i ambasadorów, a wieczorem powrócił do San Stefano. W. książę Mikołaj odwiedzi sułtana we czwartek lub w sobotę.

Warunki pokoju w ogóle zostały złagodzone. Kontrybucja wojenna wynosząca pierwotnie 40 milionów funtów szterlingów została znacznie zniżoną. [Corr. biuro.]

Berlin d. 5. marca. Posiedzenie parlamentu niemieckiego; pierwsze czytanie ustawy o zastępywaniu kanclerza Rzeszy. P. Haenel (ze stronnictwa postępowców) oświadcza, że na ustanowienie podkanclerzego przystać można, że jednak niepodobna na to przystać, aby kanclerz także podczas zastępywania go przez podkanclerzego, mógł sam przedsiębrać wszelkie czynności urzędowe. W końcu przemawia za ustanowieniem ministerstw wspólnych (dla całej Rzeszy).

Bawarski minister prezydent Pfretschner oświadcza się przeciw ministerstwom wspólnym. Według konstytucji rzeskiej, kanclerz jest jedynym obpowiedzialnym organem rządowym. Bawarja przyznaje konieczność dania zastępcy kanclerzowi, ale ministerstwa wspólne uważałaby za osłabienie Rady związkowej (w której zasiadają delegaci wszystkich rządów Rzeszy niemieckiej) i za naruszenie autonomii poszczególnych państw niemieckich.

Londyn d. 5. marca. Na posiedzeniu Izby niższej oświadczył Bourke, iż rzeczywiście jen. Ignatiew użył wcale nieprzyjacielskich wyrażeń do dragomana ambasady angielskiej, bawiącego w San Stefano, ale nie ma powodu przypuszczać, aby życie tego dragomana narażone było na niebezpieczeństwo. (Jak prywatnie donoszą, Ignatiew [illegible] temu dragomanowi, że jeżeli [illegible] na oczy, to mu strzeli w łeb; p. [illegible]

Peters[illegible] „Rus-se“ utrzymuje, że [illegible] do pierwotnej idei kongresu [illegible] zagranicznych, jako do najprakty[illegible] środka, mającego najsnadniej doprowadzić mocarstwa do zupełnego między sobą porozumienia.

Paryż 6. marca. „Journal Officiel“ donosi: Poseł niemiecki ks. Hohenlohe uwiadomił ministra spraw zagranicznych, że cesarz niemiecki artystom niemieckim dał pozwolenie, do wzięcia udziału w wystawie paryskiej. Cesarz podpisał wczoraj dekreta, regulujące ten udział i o swojem postanowieniu zawiadomił sam posła francuskiego.

Berlin 5. marca. Arcyksiążę Rudolf przyjmował wczoraj Bismarka, odwidził wieczór teatr Victoria, udzielał dzisiaj posłuchania stowarzyszeniom węgierskiemu i austrjackiemu, przyjął zaproszenie na śniadanie od oficerów pułku cesarza Franciszka i 11. pułku ułanów. Jutro polowanie na jelenie w parku poczdamskim. „Nordd. Allg. Ztg.“ powiada, że termin podjęcia na nowo układów w sprawie traktatu handlowego z Austro-Węgrami dotąd jeszcze nie ustanowiony.

W sejmie dalszy ciąg rozpraw nad zastępstwem kanclerza. Mówili: Helldorf imieniem konserwatystów za przedłożeniem, Beningsen przeciw, tożsamo minister wirtemberski Mittnaeht, przyczem podniósł, że byłoby to pokrzywdzeniem praw pojedynczych państw. Windhorst oświadcza się przeciw różnym ustępom przedłożenia. Bismark broniąc go w długiej mowie, wyraża swoją radość, że nie stawiano wniosków tyczących się rewizji konstytucji państwa, i spodziewa się, że kiedy wszechstronnie uznano konieczność zastępstwa kanclerza podkanclerzem, to da się także osiągnąć porozumienie co do zastępstwa pojedyńczych gałęzi zarządu. Dalej broni Bismark paragrafem 3 kanclerzowi państwa przyznanego prawa założenia „veto“ i dla podkanclerza w czasie zastępstwa. Uprasza o gruntowne i życzliwe zbadanie przedłożenia, lecz bez istotnego amendowania go, gdyż porozumienie co do zmian z wielkiemi trudnościami połączone, zresztą dodaje, że to przedłożenie nie jest bynajmniej zamknięciem, lecz dalszem rozwijaniem utworzonych instytucji. Sejm postanowił nie przekazywać przedłożenia komisjom. Za przekazaniem głosowało centrum i partja postępowa.

Petersburg 4. marca. Decydujące koła zajmują się bardzo żywe sprawą kongresu. Obecnie wysuwają Berlin jako ewentualne miejsce zebrania się kongresu, i spodziewają się, że Bismark temu się nie sprzeciwi. Potwierdzają, że według klauzuli zawartej w traktacie pokojowym ratyfikacja tego traktatu musi nastąpić w Petersburgu najdalej za 14 dni, licząc od daty podpisania traktatu w San Stefano.

Gałac 5. marca. Moskale rozpoczęli uprzątywać przeszkody na Dunaju. Wyławianie torpedów będzie prawdopodobnie z końcem tego tygodnia przeprowadzone, poczem otwartą zostanie żegluga na Dunaju.

Rzym 4. marca. Dzienniki klerykalne donoszą o zamianowaniu Franchiego sekretarzem stanu. Papież przyjmując kaznodziejów wielkopostnych polecił im, żeby o poddaniu się kościołowi i jego przykazaniom mówili w swych kazaniach, a zarazem umysły w tem oświecali, że chwałę Boga i zbawienie duszy po nad wszystkie względy światowe stawiać należy. Później przyjmował papież delegację stowarzyszenia robotników katolików z Francji i do niej kilka słów zachęty przemówił. Lord Abercorn wyjechał.

Przyjechali dnia 6. marca 1878.

HOTEL ZORŻA: G. Aywas z Krzywetnły. W. Ciepielowski z Snaszczyna. W. Czajkowski z Medwedowic. T. Kownycki z Switarzowa. Dr. Przezdziecki z Franzensbadu.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Kundicz z Wiednia. J. Poncet z Ujścia.

HOTEL LANGA: L. br. Bronicki z Radymna. Z. Chmielewski z Jawornika. H. Huck z Bregenz. J. Frey z Wiednia. H. Spitzer z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: St. Brykczyński z Pacykowa. B. Rozwadowski z Majdanu. Z. Ujejski z Kocinbiniec. S. Sternberg z Gałacu. M. Bnrzyńska z Podola mos.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Udrycki z Mosta. W. Wolański z Duplisk. F. Arciszewski z Kołomyi.

HOTEL KRAKOWSKI: M. Kisslinger z Krzywego. J. Kozankiewicz z Tarnopola.

[illegible]kurs imienia Fredry.
[illegible] hr. Skarbka.
[illegible] 6. marca 1878
[illegible]

Arty[illegible]

Komedja w 5ciu aktach, pole[illegible] komisję konkursu dramatycznego lwows[illegible] nia Fredry.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 6. marca.

	zł.	w. a.	zł.	w. a.
I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego.)				
Kolej gal. Karola Ludwika	243	25	243	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	119	50	122	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	240	—	243	—
„ kred. gal. po 200 złr.	216	—	220	—
II. Listy zast. za 100 złr (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	60	85	40
„ „ „ 4 pr. w. a.	78	60	79	40
„ „ „ 5 pr. okres.	84	60	85	40
Banku hip. gal. 6 pr.	89	75	90	65
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93	25	94	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	84	50	85	50
Poż. kraj. z r. 1878 po 6 pr.	89	50	91	—
Losy miasta Krakowa	14	—	15	50
„ „ Stanisławowa	19	—	21	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	48	5	58
Dukat cesarski	5	52	5	60
Napoleondor	9	46	9	56
Półimperjał rosyjski	9	60	9	76
Rubel rosyjski srebrny	1	77	1	87
Rubel rosyjski papierowy	1	28	1	30
100 Marek niemieckich	58	—	59	—
Srebro	105	—	107	—
Kupony w srebrze	104	50	105	50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ

WIEDEŃ 5. marca 1878
godzina 2. minut 16. po południu.

Losy kredytowe	161 75	Węgier. kred.	218 50
Akcje. fran.-anst.	—.—.	Anglo-austr.	96 —
Unionsbank	64.50	Kolej Kar. Lud.	243.25
Nordbahn	198 50.	Kolej Połudn.	74 50
Kolej Alföld.	114 50.	Kolej Elżbiety	163 —
Kolej Lw.-czer.	120.50	Węg. Nordostb.	111 -
Rudolfsbahn	116 —	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	66 75.	Galic. indemniz.	84 50
Losy z r. 1864	135 50.	Kolej siedmiog.	103.—
Verkehrsbank	98 —.	Losy tureckie	14 50
Węg. galic. kolej	92.50	Kolej Państw.	258 75
Bankverein	69 —	Losy węgier.	77.—
Kolej Albrechta	— —	Marki niemieckie	58 60
Rosyjski rubel papier.	1 29½.	Renta węgierska	—.—

Usposobienie: bardzo silne.

Wiedeń d. 6 marca
godzina 10. minut 45. przed południem

Akcje kred.	232 50	Anglo-austr	97.—
Kolej Kar. Lud.	244.50	Kolej połud.	75 25
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9 50½

Usposobienie silne.

Berlin d. 5 marca Russ. Bankn. 220.75. Credit. Act. 394.50. Lombarden 127.—. Galizier 103.80 Rumänier 24.25 Oesterr.-Banknoten 171.—.
Usposobienie ciche.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 75	85 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	78 75	79 50

Lwów d. 6 marca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 28 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 28 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 46 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 25 przedpołudniem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9 m. 8 wieczór (pociąg nr. 2).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 Zoppołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3: wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 41 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg [illegible]mięszany), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany) [illegible] 50 popołudniu (pociąg mięszany

Po[illegible] jazdy odnoszą się [illegible] godz. 12 w P[illegible] 12 m. 20 we Lwowie.

Wiedeń 5. marca.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 pro.	62 50	62 70
„ „ w srebr. 5 „	66 45	66 65
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	314 —	317 —
„ 1839 ⅕ losu „ „	314 —	317 —
„ 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 75	107 25
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	109 —	110 50
„ 1860 „ 100 „ „	118 50	119 —
„ 1864 „ 100 „ „	135 —	135 50
Renta złota 4 prct.	74 25	74 40
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	140 50	141 50
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 —	84 50
Bukowińskie	81 —	82 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	89 —	89 20
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	99 25	99 75
Węgierska poż. po 100 złr.	76	76 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	93 50	94 —
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	48 50	49 —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	230 —	230 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	215 25	215 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	725 —	735 —
Franco austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	—
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	[illegible]	—
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	90 —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	789 —	791 —
Unionbank po 100 złr.	63 50	64 —
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	93 —	98 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	67 —	68 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	113	114 —
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	162 —	162 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1978 —	1983 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	126 50	127 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	241 50	242 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	119 —	120 —
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	107	107 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	40 —	41 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	115 —	115 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	102 —	102 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	257 50	258 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	74 —	74 50
Tramway wied. po 200 złr.	122 50	123 50
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	91 —	92 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	109 75	110 25
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	108 —	108 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	106 50	107 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	89 75	90 -
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	78 —	78 75
„ „ „ 5 pr. w. a.	84 50	85 25
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	90 50	91 —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	92 —	93 —
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	— —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	98 70	98 35
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	69 25	69 50
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. sr.ebr. w. a.	67 50	68 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	93 —	93 50
„ em. 1862 5 prct.	91 75	92 —
„ em. 1870 5 „	85 —	86 —
„ em. 1872 5 „	87 50	88 50
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	100 50	101 —
„ „ 5 „ w. a.	97 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	106 75	— —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	101 80	102 20
„ II. em. 5 prct.	100 —	100 50
„ III. em. 1871 300	97 50	97 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	96	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	77 10	77 80
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	77 —	77 50
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	71 —	71 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	67 75	68 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	78 —	78 50
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 50	76 —
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	75 50
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	63 60	64 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	161 —	161 50
Klary po 40 złr. m. k.	29 50	30 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	28 —	28 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 25	38 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	28 75	29 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	19 —	21 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	24 75	25 25
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	58 10	58 35
Frankfurt 100 mark	58 10	58 35
Hamburg 100 mark	58 10	58 35
Londyn 100 funt. szterl.	119 10	119 30
Paryż 100 franków	47 40	47 50

Galicyjsko-austrjacko-czeska komunikacja wspólna.

L. 3944 ex 1877.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 15. marca 1878 r. wejdzie w życie wspólna taryfa dla przewozu przesyłek pospiesznych i frachtów jakoteż żywych zwierząt między stacjami kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej (linij austrjackich), arcyks. Albrechta, I. Węgiersko-Galicyjskiej kolei, Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej kolei państwowej, jakoteż kolei gal. Karola Ludwika z jednej, a stacjami kolei północnej cesarza Ferdynanda i Morawsko-Szląskiej, Towarzystwa austr. kolei Państwa i austr. kolei Północno-Zachodniej z drugiej strony.

Egzemplarze tej taryfy są do nabycia po cenie złr. 1 c. — w. a. u zarządów kolei interesowanych i na stacjach związkowych.

Wiedeń i Praga d. 25. lutego 1878 r.

Zarządy związkowe.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla